

Czołg po polsku - od Renault do Leoparda



W całej historii Wojska Polskiego nie istnieje i nie istniało coś takiego jak „polski czołg”.

Czołgi pojawiły się w WP wraz z Armią Hallera. Oprócz kilku dywizji piechoty we Francji sformowano w 1918 roku 1 Pułk Czołgów, wyposażony w najnowocześniejsze wówczas pojazdy - Renault FT 17. Przetransportowano je do naszego kraju w połowie 1919 roku, brały udział w wojnie z bolszewicką Rosją, odnosząc wiele sukcesów. Służyły w Wojsku Polskim aż do 1939 roku, choć były już wtedy mocno przestarzałe i wyeksploatowane. Ostatnie FT17 brały udział w obronie twierdzy brzeskiej przed Niemcami i Rosjanami.

Pod koniec lat 20. nasi decydenci wojskowi rozpoczęli poszukiwania nowych wozów bojowych. Ostatecznie zdecydowano się na zakup dwóch typów konstrukcji brytyjskiego koncernu Vickersa. Pierwszym z nich był czołg lekki Cardena i Lloyda - pojazd wysokości Fiata 126p, z dwuosobową załogą, uzbrojony w jeden karabin maszynowy w przedniej płycie. Do Polski trafiło 11 tankietek brytyjskich, a w zakładach w Ursusie rozpoczęto w 1931 roku licencyjną produkcję pod nazwą TK-3, później zaś jej zmodernizowaną wersję TKS. Pojazd ten oficjalnie nazywano „czołgiem rozpoznawczym” - choć w żadnej mierze nie mógł on spełniać zadań przeznaczonych dla czołgów. Wyprodukowano ich około 500 - brytyjskiej konstrukcji, z amerykańskim lub włoskim silnikiem, oraz francuskim lub amerykańskim uzbrojeniem. Nie można TKS nazwać polskim - a i trudno w ogóle nazywać go czołgiem, według dzisiejszych pojęć.

Czołgiem z prawdziwego zdarzenia (jak na połowę lat 30) był natomiast 7TP. Nazwa „siedmiotonowy polski” sugerowałaby pojazd krajowy - jednak nic bardziej mylnego. Był to bowiem licencyjny pojazd konstrukcji Vickersa, wyposażony w szwajcarski silnik Saurera, oraz skonstruowaną w Szwecji wieżę wraz z równie szwedzkim działem Boforsa. Owocem polskiej myśli technicznej był jedynie zamontowany w wieży peryskop odwracalny konstrukcji inż. Gundlacha (produkt rzeczywiście najwyższej światowej klasy, kopiowany i używany do dziś). Produkcja 7TP nastęrczała też naszemu przemysłowi wielu problemów i to na poziomie podstawowym - dobrym przykładem może być tu kwestia niezbędnych przecież dla czołgów pancernych płyt stalowych - zamówione w Hucie Batory (ówczesnym monopoliście w tej dziedzinie w kraju) płyty pancerne do serii 49 czołgów zakład dostarczył z prawie rocznym opóźnieniem, a podczas odbioru poszczególnych partii prawie 90 procent płyt okazało się wadliwych. Przed wybuchem II wojny światowej Wojsko Polskie miało też na wyposażeniu oryginalne brytyjskie czołgi Vickersa, oraz francuskie Renault R35 i Hotchkiss H35.

Leszek Masierak

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (2/2016)

fot. M. Żegliński